

aci?

i Palestynę

z rurociągu
yły ogromne
tury teren
z oddalenia
cia cywilizo
em od źró
zamieniał się
rada, czas
uragany ku

ujających

a pamięć
ca leży 3000
a. s'ine chło
naki pracu
Jordanu. Kilka
morza, prac
w strasznie
mosferze.
był odcięty
się kilkadz
Tu maszyny
ej oddawały
bezużytecz
którym set
y rozwijały
wiercony po

item.

udować dro
wogóle nie
ym terenie
lossul-Trip
iem i niedo
wo go zau
eniu tylko
nach natfo

arnie mor-

widac nie
biegnącego
anego, w
długi wa
świezo roz
reg słupów

telefonicz-

amo przez
kiedy się
lśniące w
owej arter
ynia i o p
podróznika
tórę spow
budowano
wego dzieła
na trasie na
ści mówią
najbliższ
beduim bar
wieków
jest też nie
ana o tak
h nie do
inów. Mo

maifa-

urociągi te
ć. Życie
nie niewie
kszego mo
Wschodu
iagi nieco
je i pusty
zmienia
przyspie
skierują t

Anglii, u-

leń polity
jednako
stać świe
a jest bo
ropalnym.

owski.

Pracownik

Rok XI. Nr. 52.

Łódź, czwartek 21 lutego 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
 Przed tekstem t. j. 1-za słona 40 gr.
 za w. m-m i tam str. 6 tam. w tekście
 40 gr., nakładowi 20 gr., swyca. 10 gr.
 strona 10 linów drobne 12 gr. za wy-
 ras. dla poszukujących pracy 10 gr.
 najmniejsza ogłoszenie 1.20 gr. dla
 bezrobot. i zł. Ogłoszenia do wyro-
 o 50 proc. drożej; ogłoszenia granice-
 ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
 Ceny ogłoszeń niedzielnych są o
 25 procent droższe.
 Za termin druku i treść ogłoszeń
 administracja nie odpowiada. P. K. O.
 Nr. 68008.

Nowy szpital wojskowy w Łodzi zostanie wybudowany kosztem 2 milj. zł.

Projekt zamiany gruntów między miastem a skarbem państwa.

Łódź, 21.2. Dzisiaj na radzie miejskiej przedyskutowano sprawę zamiany gruntów między gminą miejską Łodzi a skarbem państwa.
 Chodzi tutaj o zamianę placu przy ul. Żeromskiego, (majątek miasta) gdzie

znajduje się szpital wojskowy na gruncie w Marysinie, należące do skarbu państwa. Wojsku zależy na tym placu przy ul. Żeromskiego, bo tam ma być wzniesiony wielki, nowoczesny urządzone szpital wojskowy, budowany kosztem 2 milionów złotych.
 Miasto odniosłoby duże korzyści na tej zamiennej transakcji, gdyż otrzymałoby więcej ziemi, którą rozparcełoby na budowę domków robotniczych.
 Ponadto z tytułu dopłaty, jaka otrzymano by ponadto na tej transakcji wynależnej mogłoby ewentualnie wykupić szpital na Radogoszczu, który jak wiadomo, aczkolwiek nazywa

się miejskim jednak jest własnością prywatną.
 Sprawę tę, po zreferowaniu jej na wczorajszym posiedzeniu komisji finansowo budżetowej przyjęto jednogłośnie i prawdopodobnie na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym rady nie nasiręczy żadnych zastrzeżeń.
 Następne kolejne posiedzenia komisji finansowo-budżetowej odbywać się będą w przyszłym tygodniu we wtorek, środę i czwartek.

Nadkomisarz Frankowski komendantem m. Wilna.

Łódź, 21. 2. — Jak się dowiadujemy z Łodzi, nadkomisarz policji państwowej na powiat łódzki nadkomisarz Frankowski mianowany został komendantem P. P. na m. Wilno.
 Nadkomisarz Frankowski nowe stanowisko obejmie już w dniach najbliższych.

Kupiec nie może być uczciwy.

Łódź, 21 lutego. Niewyszukany sposób przystąpił do konkurencyjnym zanotował policja łódzka. P. Brudziński, właściciel składu delikatessów przy zbiegu ul. 11 Listopada i Gdańskiej sprowadził w wagon pomarańczę które sprzedawał w bardzo niskich cenach.
 Nie też dziwnego, że sklep p. Brudzińskiego pełen był kupujących podczas gdy w licznych sklepikach żydów zapanowały pustki.
 Konkurencja nie mogła jednak długo

Koch..., Ehrlich... Wassermann są żydami. Obce trucizny w krwi niemieckiej.

Ostry atak na luminary medycyny.

BERLIN, 21. 2. (PAT) — Wydawane przez redaktora tygodnika antysemitycznego „Der Stürmer”, Juliusza Streichera, czasopismo „Deutsche Volksgesundheit aus Blut und Boden” atakuje w niezwykle ostrej formie największych luminary medycyny niemieckiej profesorów Virchowa, Kocha, Ehrlicha, Beringa, Nelslera i Wassermanna zarzucając im, że są żydami względnie, że ożenił się z żydówkami.
 Virchow, który nie był żydem, nazwany jest „parobkiem żydowskim”. Jak wiadomo, wymienieni przedstawiciele medycyny niemieckiej prawie wszyscy odznaczni byli nagrodą Nobla.
 O Ehrlicha, odkrywcy salwarsanu oraz twórcy chemioterapii, wyraża się artykuł, iż przysporzył on żydostwu miliardowe dochody z niemieckiego majątku narodowego, skazując równocześnie miliony Niemców na charytatywo i śmierć.
 „Oto są twórcy i władcy nowoczesnej me-

dycy — oświadcza pismo. Wszyscy oni przejęli byli tym samym duchem żydowskim i pracowali według jednolitego planu dla zrealizowania Talmudu. Nauka ich polegała na wprowadzeniu zapomocą zastrzykiwania do krwi niemieckiej obcych trucizn. Walka i ofiary nasze były daremne, gdybyśmy oddawali żydom główną domenę ich rabunków, dokonywanych na narodzie niemieckim, mianowicie medycynę”.
 Dzieła tych „wielkich” — pisze „Deutsche Volksgesundheit aus Blut und Boden” — mogły być bez wyjątku wykreślone z pamięci. Niema w nich nic dobrego. Są to tylko ukryte pod płaszczkiem „ścisłej” nauki metody bezkarnych rabunków i mordów.

znikli w ciemnościach.
 Strażnicy, nie dając za wygraną, zdołali ująć jednego z uciekających, którym okazał się Wł. Wolny z Żytłowa — prawdopodobnie kierownik całej wyprawy.
 Wolnego odprowadzono do placówki Straży Granicznej, porzucony zaś towar w postaci 25 kg eteru, kart do gry, kamieni do zapalniczek oraz maszyny do strzyżenia włosów — odstawiono do Urzędu Celnego w Praszce.

KRWAWE ROZRUCHY W CHORWACJI 5 osób zabitych.

Białogród, 21. 2. — We wsi Sib'nje w Chorwacji w pobliżu miasta Brod doszło do krwawych rozruchów. Żandarmeria strzelała do włościan; padło trupem 5 osób.

wiele osób jest rannych. Proboszcz Praskicz, który stał na czele rozruchów, został przez policję aresztowany i suspendowany przez władze kościelne.

Zbiorowe wycieczki do Francji Udogodnienia dla turystów.

WARSZAWA, 21.II. Z okazji „Wielkich Świąt” (Les Grandes Fêtes), które odbędą się w Paryżu w czasie od dnia 1 czerwca do dnia 31 lipca 1935 r., obywatele polscy, którzy podróżować będą grupami, jako członkowie prawnie uznanych

organizacji zawodowych, pozbawionych charakteru politycznego, będą mogli wjechać na terytorjum Francji na podstawie listy zbiorowej.
 Lista ta winna być poświadczona przez kompletne polskie władze administracyjne i przez konsula francuskiego. Wiza na wjazd do Francji turysta otrzyma w konsula cie francuskim w miejscu zamieszkania po przedłożeniu dowodu osobistego.
 Opłata za wizę będzie zniżona do 10 fr., a prawo przebywania we Francji zostanie przedłużone do 2 miesięcy.

Dolar 5.24

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.26 w plac. 5.24 dolar złoty w żądaniu 8.99 w placeniu 8.88, funt angielski w żądaniu 25.70 w placeniu 25.60; rubel złoty w żądaniu 4.58 w placeniu 4.55, marka w żądaniu 2.03 w placeniu 2.02 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w placeniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.24.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Opłata za wizę będzie zniżona do 10 fr., a prawo przebywania we Francji zostanie przedłużone do 2 miesięcy.

Dzisiejsza konferencja porozumiewawcza w inspektoracie pracy.

Łódź, 21.2. Dzisiaj w południe odbyła się konferencja porozumiewawcza między przedstawicielami zarobkowego przemysłu dzielnego a robotnikami w sprawie podpisania umowy zbiorowej, która dotychczas podpisał przemysł wielki i średni, ale z tem zastrzeżeniem, że dnia 19 marca robotnicy zdołają zawiązać Mościca przemysłowców dojsć do porozumienia.

tujących mniejsze warsztaty pracy) jest około 50, gdy średni i wielki przemysł reprezentuje 16 jednostek przemysłowych. W liczbie drobnych producentów jest wielu niezrzeszonych i w pertraktacjach nieuchwylnych. Dzisiaj, wśród reprezentantów zarobkowego przemysłu dzielnego będą pertraktować delegaci przedsiębiorstw, które utworzyły odrębną sekcję w zrzeszeniu przemysłu dzielnego.



Święto sportowe w Worochcie.

W czasie trwania marszu Szlakiem Drugiej Brygady Legionów Worochta ozdobiona była licznymi alegorycznymi figurami ze śniegu, wykonanymi przez artystów rzeźbiarzy. 1) Na zdjęciu — jedna z figur przedstawiająca żołnierza na warcie. 2) Grupa Huculów, uczestników rajdu narciarskiego

A jednak parowóz pewniejszy. Pociąg zwykły zastąpi torpedę JEŚLI SIĘ ZEPŹUJE.

ŁÓDŹ 21.2. Z dniem dzisiejszym zostały wprowadzone następujące zmiany w rozkładzie jazdy dwóch pociągów, przybywających z Warszawy na stację Łódź Fabryczna:
 Przyspieszony został przyjazd pociągu przybywającego na godz. 9.25 o 10 minut. Teraz przybywać będzie o godz. 9.15.
 Tak samo przybycie pociągu motorowego (torpedy) zostało przyspieszone o 15 minut. Dotychczas pociąg ten wychodził z Warszawy o godz. 8.14 a przybywał do Łodzi o godz. 9.44, z dniem dzisiejszym torpeda wyrusza z Warszawy o godz. 8.01, przyjazd na Łódź - Fabryczną 9.29.

Torpeda odchodziła w Warszawie z poziomu górnego Dworca Głównego, obecnie odchodzi z poziomu dolnego.
 Ponadto zostaje wprowadzone następujące udogodnienie w odniesieniu do pociągu motorowego: Torpeda nierzadko psuła się i rzecz prosta nie wyruszała. Z dniem dzisiejszym na wypadek zepsucia się torpedy o tej samej porze wyruszać będzie pociąg o trakcji parowej tj. lokomotywa i dwa lub jeden wagon. W zależności od liczby pasażerów. Szybkość biegu tego doraźnego pociągu nie będzie mniejsza niż torpedy i nigdzie zatrzymywać się nie będzie.

Na miejscu katastrofy. Smutna rocznica w Belgji.

Hołd pociągów przed pamiątkowym krzyżem.

Marche-les Dames w lutym Głęboka cisza zalegała niewielką wioskę doliny Mozy, gdzie przed rokiem w tak tragicznych okolicznościach podczas wycieczki w góry zginął nieodżałowany król Belgów Albert I. Wkrótce jednak zaczęły napływać tłumy, zbliżające się kolejno do oznaczonego krzyżem miejsca, na którym rok temu zaległa powłoka monarchii. Każdy z żałobników pielgrzymów, przybyłych dnia tego do Marche-les Dames, uprzytomniał sobie, że Albert I, władca szlachetny i okryty sławą, w życiu swym ziemskim zawsze niegdyś pragnął szczytów w każdym z okresie.

Tłumy podchodziły do tragicznego zbocza górskiego z uczuciem, z jakim wstępuje się do świątyni. Przepuszczano również samochody, którym wolno było w tempie powolnym mijać zbocze, nie używając klaksonu, a żandarmi zaznaczali ruchem ręki tylko, by nie ploszyć panującej dookoła ciszy, jak w pokoju, gdzie spoczywa drogi zmarły. Wszyscy stąpali na palcach.

W ciągu przedpołudnia zebrały się liczne delegacje dawnych kombatanów. Na czele jednej z nich znajdował się burmistrz z Marche-les Dames, na czele drugiej — burmistrz z Namur. U stóp czterech stępni wyciosanych w skałę,

a prowadzących do pamiątkowego miejsca wypadku, składano kwiaty i wieniec. Warte honorowa pełniło sześciu dawnych kombatanów.

Pociągi, przejeżdżające pobliskim torowiskiem, zwalniały biegu. Nawet ekspres Kolonia — Namur nie zrobił wyjątku. Z otwartych okien wagonów pasażerowie spoglądali w milczeniu na twarzą skałę, groźną i niewzruszoną, jakby pewną dokonanej dzieła zniszczenia.



Torowaliśmy sobie drogę przez skałę stającą się górska, po suchych liściach minionej jesieni. Burmistrz Namuru wyraził głosem wzruszonym: „Prosimy po święcić kilka chwil skupienia pamięci króla naszego, Alberta I”. Poczem rozległ się cichy szopt modlitwy kapłana i głośniejsze: „Requiescat in pace”.

Na horyzoncie połyskiwała w dwu łukach

wstęga Mozy...

Znienacka rozległ się w powietrzu warkot motorów dziewięciu samolotów belgijskich i pięciu francuskich. Początkowo kierowały się wzdłuż Mozy, a następnie zatonęły koło nad miejscem wypadku. Jeden z samolotów rzucił wieniec, lecz ten, porwany wiatrem, opadł na rzekę. Nikt z obecnych nie śledził jego biegu, gdyż oczy wszystkich przywarły do tragicznego miejsca. I nam także zdało się przy ogólnym nastroju, że czujemy niewidzialną obecność.

Oficjalna uroczystość żałobna odbyła się w krypcie królewskiej w Lacken, gdzie sarkofag Alberta tonął w powodzi białego bzu. Królowa Elżbieta złożyła jeszcze od siebie krzyż z białego bzu, rodzina królewska — wieniec.

Nabożeństwo żałobne odbyło się tylko w obecności ścisłego grona rodziny królewskiej. Następnie przedstawiciele ciała dyplomatycznego i dworu składali kondolenie królowi Leopoldowi i królowej Astridzie.

Nocna wizyta obłąkanego. Śmiertelna bójka na schodach.

W domu wdowy Huart w Havrze rozegrała się w nocy krwawa scena. P. Huart mieszka z dwoma dorosłymi synami i córką. Kobiety spijają na parterze, a mężczyźni na I piętrze. Onegdaj w nocy Huart obudziła się nagle i spostrzegła z przerażeniem, że do pokoju jej weszli przez otwarte okno

jakis osobnik.

Kobieta zaczęła krzyczeć w niebogłosy i pobudziła domowników. Osobnik tymczasem, nie mówiąc nic, udał się w kierunku schodów wiodących na dół, skąd właśnie podążali na pomoc matre dwaj synowie.

Jeden z nich był uzbrojony w żelaz-

ny pogrzechacz, a drugi w krzesło. Miedzy młodymi ludźmi, a rzekomyim napastnikiem wywiązała się w ciemności zacięta bójka. Skończyła się ona tragicznie dla intruza, który padł martwy na ziemię z roztrzaskaną czaszką. Zarłarowane władze śledcze wszczęły natychmiast dochodzenie i ustaliły, że nieznanomy intruz nie był żadnym niebezpiecznym bandytą, lecz nieszczęśliwym obłąkanym, który nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego, co czyni.

W PARYŻU BYŁ DANDYSEM... Aresztowanie barona szpiega.

W Paryżu aresztowano przed kilku dniami barona Klemensa de Ney Radowitza pod zarzutem uprawiania działalności szpiegowskiej na rzecz Niemiec. Baron Radowicz, urodzony w Altonie, spokrewniony z cesarzem Zytą, był przed wojną jednym z najlepszych oicerców niemieckich.

Wskutek awantur jednak, jakie doprowadzały nieustannie do gorszących skandalów, cesarz niemiecki wydalil go z armji.

Po opuszczeniu armji Radowicz zamieszkał od roku 1901 w Paryżu, gdzie prowadził wystawne życie. Sensacyjny był jego romans ze słynną artystką music-hallów paryskich, Yaną d'Argent, który zwrócił na niego ogólną uwagę. Z chwila wybuchu wojny baron Radowicz znikł z Paryża i wypłynął we Wiedniu, jako szef drugiego oddziału w austriackim ministerstwie wojny. Odbywał wtedy dalekie podróże po krajach neutralnych, po Szwajcarii, Hiszpanji i Stanach Zjednoczonych, wszędzie organizując sieć szpiegowską.

Ale gdy tylko zawarto pokój, baron Radowicz wrócił do Paryża i nawiązał stosunek miłosny ze słynną śpiewaczką Opery paryskiej, Kleptomą de Cleron. Powoli jednak fortuna jego zaczęła tonieć i baron zaczął się zajmować bardzo podejrzaniem interesami, które

olidowały często z paragrafami kodeksu karnego.

W roku 1925 sąd wydał przeciw baronowi nakaz opuszczenia granic Francji, lecz uratowali go

wplywowi przyjaciele.

Wówczas to baron wynajął sobie piękna wile w Saint Maur pod Paryżem, która stała się wkrótce przedmiotem ogólnej sensacji. Wile tę nazywano „Do mem tajemnic”. Co się tam działo w tej wili, nikt nie wie, dość że bar. aresztowano kilkakrotnie za oszustwa i sprzeniewierzenia, a raz nawet osadzono w więzieniu.

Chcąc uniknąć dalszych przykrości baron Radowicz zaczął podróżować po świecie, odwiedzając eleganckie kasyna gry na Riwerze i w Hiszpanji i nawiązując podejrzane stosunki

z handlarzami narkotykami.

Po powrocie do Paryża baron Radowicz rozpoczął działalność szpiegowką, a jednocześnie trudnił się nadal handlem narkotykami.

Jego dawną kochanką, artystką kabaletowa Yaną d'Argent, która od wielu lat mieszka w Nizzy i jest tam właścicielką restauracji „Poularde” nie zapomniała o dawnym dandyście paryskim, i oferowała mu obecnie swoją pomoc w ciężkim położeniu.

Kto mu wróci 25 lat? Temida jest ślepa...

Do Genli (Cote d'Or) powrócił z Ameryki 51 l. Józef Wendling, który stał niewinnie skazany na dożywotnie ciężkie roboty. Wendling wyjechał w roku 1909 do Ameryki za pracą. Ledwie otrzymał zajęcie w Filadelfji, gdy został posądzony o

który nieszczęśliwego skazańca przyjął serdecznie do swego domu.

morderstwo 8 letniej dziewczynki i skazany na dożywotnie ciężkie roboty. Zwłoki zamordowanej znalezione u niego w piwnicy. Wszystko przemawiało przeciwko niemu, więc trybunał nie chciał nieszczęśliwemu wierzyć w jego zapewnienia o swej niewinności. Tymczasem prawdziwy morderca przyznał się do winy na tożu śmierci. Wendling został po 25 latach wypuszczony na wolność. Natychmiast powrócił do swej rodzinnej wioski, lecz tu dowiedział się, że rodzice jego już dawno zmarli. Pozostał tylko kuzyn, właściciel fermy.

Do Czytelników „Echa”

Czytelniku! Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, powód mi bezinteresownie okrzestuję Twój charakter: zdolność, przeszacowanie i wyszczególnienie najważniejszych faktów Twojego życia. Określ, ile kłopotów, kim być możesz. Poradź, jak być i postępować, by zwyciężyć przeciwników i osiągnąć sukcesy. A ponadto wybrać na podstawie autografii i obliczeń tablicy astralnych szczęśliwy numer (tego losu) Loterii Państwowej i wskazać, gdzie ten losowy numer należy. Najmiej, napisz, skąd, rok i miesiąc urodzenia. Wskaz pod uwagę, że jest to kwestia nauki, długoletni doświadczenia i doświadczenia. (Wiedza Tajemna, autorem wielu prac naukowych). Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na konto pocztowe i kancelaryjne salona i zł. w znaczku pocztowym. Na los Nr. 122227 wybrany w drażeniu, padła wygrana 100.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przedmiotów numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podaje tylko niektóre: Antoni Świątek, Zabłotów, gm. Wólka Koscielna 10.000 zł., Eugenia Zauchańska, Bank Rzemielniczy, Włocławek 5.000 zł., Cabala Józef, Lina-nowa, urządnik rafinerji 10.000 zł., Przech. Katowice, Bronisław Wodopady 3 — 5.000 zł., Aleksandra Helena, gm. Halubice 5.000 zł., Marjan Łarajski, Połaniec 5.000 zł. Przejrzyj osobnie cały list. Warszawa, Redakcja „Echa”, Żółkiew 47. Psychografolog Bytler-Skolnik, Opisanie salaczej. Wielkie album chwalebnych protokołów towarzysze naukowych st. m. Warszawy, odmiary i porównania nabywających, listy listów, listy i program do przetrwania i sprawowania na miejscu.

W. J. LOCKE OPUSZCZENI

STRESZCZENIE POZACZKU:
Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisley został drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał nowego posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwzięcie zdradził przed nią jego przebiegłość.

Powrótyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykojejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, zwrócił się do Iwonna.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem.

Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie Iwonna.

Odnalazł ją w szpitalu.

Straciła głos i środki do życia.

Joyce odwiedzał ją często.

Zresztą nie mógłbyś mnie odwiedzać tak często, jak ja bym chciała odwiedzić cię. Miałam z miną doświadczoną oscilać. Nie masz pojęcia, jak w penitencjach plotkują.

Joyce odstąpił od swego projektu i zawyrokował, że nie ma innej

oczyszczenia się przez jakiś szafony czyn pokuty odrywało w nim z nową siłą. Czasami kusilo go, żeby oddać Iwonne wszystkie posiadane pieniądze, ale przypominał sobie, że wkrótce nie będzie potrzebował jej pomocy, a wtedy ta ofiara okryłaby go śmieśnocią. Rozsadek sprowadza zazwyczaj człowieka na bezradziejnie niższy codziennosci. Cierpliwe znoszenie losu nie wydawało się Joyce'owi prawdziwą pokutą. Możliwość spoirzenia światu w twarz mógł uzyskać jedynie za cenę wielkiego poświęcenia. Ale gdzie mógł znaleźć sposobność do bohaterstwa i odwagi w jałowem życiu, polegającym na walce z biedą?

Dni upływały monotonnie. Pisał od rana do wieczora w Muzeum lub u siebie, na poddaszu. Twarde postanowienie zarabiania na chleb powszedni dodawało mu zapału. Próbną wyprawę w dziedzinie dziennikarstwa i dawany wcale zachęcające wyniki. Posępny watek nowej powieści rozwijał się z dnia na dzień. W dni, kiedy nie mógł iść do Iwonna, zachodził często do antykwarni, gdzie kupił raz francuskie powieści i gawędził z antykwaryjsem, z którym zawarł znajomość. Był to stary człowiek, nazwiskiem Ebenezer Runcler, czerwonooki, zabarzony, chory na przewlekłe zapalenie oskrzeli, gardzący głęboko całym światem, ale zato rozkochany do granic czci w swoim bezładnym świecie starych książek. Joyce zdumiewał się jego nadzwyczajnej beużytecznej erudycji. Siedząc na stosie grubych tomów, przysłuchiwał się niekończącym się nigdy swym istym rozprawom o zapomnianych historjkach, pisarzach kościelnych, poetach i dramaturgach wszystkich krajów Europy. Przeglądał stare, zmurszałe edycje sławnych drukarzy, które antykwaryusz wycierał z mrocznych kątów. Była to dla niego nowa rozkosz duchowa,

wznawiająca szaleństwo książkowe z czasów oksfordzkich i pobudzająca do pracy umysłowej. Doszło do tego, że Runcler zaczął się cieszyć na odwiedzinach Joyce'a, który ze swej strony był rad, że może się nie kłopotować, gdyż początkowo obawiał się, że zajmuje czas. Niekiedy pomagał mu w wiecznej robocie z układaniem książek i katalogu. Jednego popołudnia zastał Runcler'a tak zaniepokojonego, że namówił go, aby posiedział w pokoiku za ślepego, zajął jego miejsce za kontuarem i obsługiwał kupujących do samego wieczora. Później powtarzało się to coraz częściej. Biedny starzec wydawał się zupełnie opuszczony. Joyce przywiązał się do niego serdecznie.

Ostatnie szpitalne odwiedzin u Iwonna wypadły jakoś w połowie stycznia. Od niejakiemu czasu przyjmowała go w sąsiadującym z salą pokoiku siostry. Ale dopiero tym razem zastał ją zupełnie ubraną i dopiero teraz zdał sobie sprawę jak bardzo schudła i zmalała. Duży fotel trzcinowy, na którym siedziała przy ogniu, wydawał się dla niej śmieśniewie wielki.

— Więc w czwartek o dwunastej mam cię przewieźć do nowego mieszkania — rzekł.

— Już się zdecydowałeś?

— Nie, jeszcze nie. Jeżeli uda mi się dostać lepsze na Elm Park, to tamtego nie wezmę. Jutro się dowiem.

Iwonna zapatrzyła się smutnie w ogień i westchnęła.

— Będzie mi okropnie samej. Zaczynam się tego lekka. Tylko się ze mnie nie śmieć. Dawniej nie bałam się mieszkać sama, ale to były inne czasy. Musisz mnie odwiedzać jaknajczęściej. Możesz z mną pisać. Nie będę ci przeszkadzała. Będzie siedzieć cicho jak mysz. Nie wiesz, jaka jestem strachliwa i nerwowa. Pewnie to przez tę chorobę,

O, moje biedactwo! — rzekł Joyce, stając obok niej. — Żebyś mógł znaleźć ci jaką opiekunkę, albo żebyś sam mógł się toba zapiekować! — dodał z uśmiechem.

— O, jakby to było dobrze! — zawołała, spoglądając na niego błagalnie. — O, Stefanie czy nie mógłbyś...? Nie miałbyś za mna wielkiego kłopotu.

— Czy to ma znaczyć, Iwonna, że mam wynająć mieszkanie w tym samym domu, co ty? — zapytał z nagłym błyskiem oczu.

— Tak... Na początek. Dopóki nie przyjdzie do sił. Chciałam cię o to prosić, ale nie śmiałam. Nie miej mi tego za złe. Nie myśl, że jestem samolubna.

Joyce chwycił się tej myśli jak natchnienia. Że też wcześniej o tem nie pomyślał! Tak. Mógłby zamieszkać w tym samym domu na poddaszu i opiekować się nią no bratersku, zamiast zostawiać chorą i samotną, na wątpliwej opiece gospodyni i służby. Projekt był tak wspaniały, że zakreśliło mu się w głowie.

— Iwonna, czy ty nie rozumiesz, że ofiarowujesz mi szczęście, o jakim nie marzyłem?

— Więc ci się to podoba? — po wledzią radośnie.

— Dziecko drogie! — zawołał i w przystępie wzruszenia zaczął krząć wokoło.

— Nad wszystkim się zastanawiam — dodała roztrzęsiona Iwonna. — Musisz mi wynająć tańsze mieszkanie niż zamierzałeś, żebyś sam nie płacił drożej niż dotychczas. Nie zgodzę się za nic w świecie, żebyś miał się przeczemnie ruinować.

— Jeżeli tak... — rzekł Joyce — to pierwsze pietro w domu, gdzie mieszkam, jest niezajęte.

— Cudownie! — krzyknęła. — Sam los nam dopomaga.

d. c. n.

DZIECKO MYĆ-TYLKO SPECJALNEM MYDŁEM BEBE SZOFMANA!

Wobec znacznie zwiększonego zapotrzebowania na znaną SOL MORSZYŃSKĄ przyczyszczającą, Zarząd Zdrojowiska Morszyńskiego 1 stycznia r. b. obniżył cenę na zł. 2.50 za flakon.

ECHA ZE STOLICY

Zdaje Warszawy w kilku wierszach

W jednej z nowooforzonych kawiarni w centrum miasta nicma zupełnie urzędowej szatni i dziesiątki palt i kape uszywa się na kilku hakach. Poszuwanie palt trwa nieraz po kilkanaście minut, pozatem odzież ulega zniszczeniu, a zbyt bliskie sąsiedztwo niejednokrotnie mokrej odzieży jest niezmiernie niepożądane ze względów higienicznych, gdyż zapach ciast miesza się z zapachem parujących futer. Sprawa ta moaby być łatwo rozstrzygnięta przez skasowanie dwóch stolików dla urzędzania właściwej szatni. Takich nieodpowiednich szatni jest w kawiarniach warszawskich więcej.

Na akcje remontu domów w Warszawie w 1934 — 35 r. Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył 850.000 złotych z czego 50000 zł. na przymusowe remonty. Wielu właścicieli domów nie mogło skorzystać z tych pożyczek, gdyż ograniczona ich wysokość do 50 proc. kosztu remontu okazała się pomocą niedostateczną; ponadto większość zniszczonych domów ma hipoteki tak obciążone, że cały szereg właścicieli nie mógł dać B. G. K. wystarczającego zabezpieczenia hipotecznego. W związku z tem w wrześniu roku z. B. G. K. zgodził się na udzielenie pożyczek remontowych w wysokości 75 proc. kosztów remontu. Remonty wykonywał przymusowo Komitet rozbudowy tylko w tych nieruchomościach, które wskutek złego stanu groziły bezpieczeństwu publicznemu i wymagały natychmiastowego zabezpieczenia. Około 70 proc. właścicieli domów, którzy otrzymali nakazy wykonania remontu, wykonało te remonty we własnym zakresie, nie czekając na zastosowanie przymusu.

Na terenie śródmiejskich komisariatów policji znajduje się około 1.900 parcel zabudowanych szopami, tymczasowo wmił budynkami, parterowymi domkami przeważnie drewnianymi — rzadko murowanymi. Ogółem mamy w śródmieściu 400 parterowych domków drewnianych, 500 parterowych domków murowanych, 400 szop itp. Najgorzej zabudowane jest śródmieście Pragi, gdzie naliczono 200 ruder.

Wskutek masowego przyjmowania bezpłatnych zgłoszeń na nowe aparaty, centrala telefoniczna przy ulicy Zielnej została już zapelniona, wobec czego zarząd telefonów wstrzymał z dniem 15 lutego dalsze przyjmowanie zgłoszeń w rejonie tej centrali. Po zpełnieniu centrali przy ul. Zielnej, Piusa XI i Zabkowskiej na Pradze, obecnie przyjmowane będą w dalszym ciągu bezpłatne zgłoszenia tylko w rejonie centrali na Tlomackim, która obsługuje północną dzielnicę miasta. Centrala na Tlomackim posiada jeszcze duże rezerwy, które wystarczą na czas dłuższy. Do 30-go stycznia włącznie przyjęto 8.040 zgłoszeń na bezpłatne założenie telefonów, przyczem 6.020 zgłoszono do taryfy A, a 2.020 do taryfy B.

Krateczki.

Krzywdą Kilińskiego.

Falszywy wekselek.

Nie wiem, co ostatnio mówi Pim, ale ja mówię: wiosna. Poznaje to nietylko po pogodzie, ale i po samopoczuciu. Najłatwiej wiosnę poznaje się właśnie po samopoczuciu. Człowiek zaczyna się czuć jakby Valentino, jakby Conti, ogląda się za dziewczynkami, chciałby szaleć, krzyż, pić, spacerować ciągle go coś gdzieś ponosi, zapomina o terminach płatności weksli, o tem, że ma dom, żonę i dzieci, nie wraca do domowego ogniska na noc i zaczyna się ledzącywać na całego. To jest właśnie wiosna, której nie obali żaden, najdłuższy nawet ko munikat Pima.

Czy państwo czujecie to słońce? Ten ciepły podmuch wiatrów które z pewnością przyszyły do nas conajmniej z Afryki? Czy państwo macie to dziwne uczucie niespokojnej rozkoszy, rozchodzącej się po kościach? Czy państwo czujecie te zapachy z rynsztoków, takie typowe dla wiosny i lata w naszym mieście?

To wszystko jest właśnie — wiosna. Kiedy na ulicach zjawiają się Zosie, Lule i Zule w głębiej wyciętych dekoltach kiedy nóżki ich przewłoczone zostały w najcieńsze pończoszki, kiedy na wystawach rozmaitych „Maison des modes” ukazują się modele kapelusików z cienkiej słonki, to znaczy, że jest wiosna. Kiedy zjawiają się wroki zapłaty za garderobę pobrana na zimę — to jest wiosna. Kiedy żony zaczynają coraz gwałtowniej przypominać, że kostium jest im niezbędny — to jest wiosna, gdyż zima kostiumów nie nosi się.

I dlatego właśnie wiem z całą pewnością, że zima skończyła się i nadeszła wiosna, jedna z najmilszych i najdroższych pór roku. Nie chciałem przez to powiedzieć, że lato jest tanie, ale wiosna jest najdroższa, gdyż wiosna ponosi mężczyzn i kobiety. A „ponoszenie” kosztuje.

W każdym razie według oddziaływania wiosny na człowieka można dość łatwo stwierdzić jego wiek. Wiadomo przecież, że na ludzi starych wiosna już nie działa, a stad płynie jasny, jak mój sumienie, wniosek, że wszyscy, którzy poddają się działaniu wiosennego powietrza są młodzi.

No nareszcie przekonałem sam siebie,

że jestem jeszcze młody, czego i wam, mili bracia w wiosnie, życze.

Nie należy jednak, jak w niemem, tak i w wiosnie przesadzać, gdyż przyjemność jest ostatecznie dość krótka, a cierpienie może być długie. Dlatego też przy zawieraniu znajomości z pleciami odmienna wskazana jest ostrożność.

No, ale dopóki wiosna jeszcze na dobre nie zapuści swych korzeni, zajmijmy się naszą codzienną sprawą.

ZABAWA NA KREDYT.

Aleksander Ignaczewski, również od czuwał silnie działanie wiosny. Odczuwał również dotkliwy brak gotówki, co zwłaszcza na wiosnę jest rzeczą niesłychanie przykra.

Z tych względów Oleś przez dłuższy czas zastanawiał się nad źródłem wydo stania gotówki. Gdy wszelkie możliwe źródła zawiodły z tego względu, że Oleś nie przedstawiał dla nikogo żadnych absolutnie wartości kredytowych, chłopaczek wpadł na cudowny pomysł. Oto dowiedział się, że na mieście przyjmowane są chętnie weksle z wystawienia Henryka Kilińskiego, zamieszkałego przy ulicy Spornej, który to Kiliński wykupuje swe zobowiązania solidnie i punktualnie. Oleś nie zastanawiał się długo, lecz kupił bankiet wekslowy na sto złotych, podpisał pod nim pięknie: Henryk Kiliński, weksel zdyskontował i — bawił się.

Tymczasem gdy Kiliński otrzymał od reagenta wezwanie na wykupienie weksla, sprawa wyszła na jaw. Stwierdzono polycylnie kto weksel sfałszował i Sad Grodzki skazał Aleksandra Ignaczewskiego na trzy miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

BILETY KOLEJOWE
okręgowe 15-dniowe, miesięczne, abonamentowe na 10 przejazdów sprzedaje bez żadnych dopłat

WAGONS-LITS-COOK
ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77

Bacność, Nowi i Starzy Prenumeratorzy!

Wszyscy, którzy nie zalegają i wpłacają prenumeratę „ECHA” za marzec do dnia 15 marca 1935 r. włącznie otrzymają bezpłatnie następującą powieść:

Trzy z pośród nas

Tom I. STELLI OLGIERD.

P. T. Prenumeratory, którzy do dnia 15 marca włącznie wpłacają prenumeratę bezpośrednio w administracji, ul. Piotrkowska 11 lub Zwirki 2 (Karola), albo też przez inkasenta zgóry za m. luty i marzec 1935 (zł. 2.50) otrzymają wyżej wymienioną książkę.

Prosimy zatem nie pominąć nadarzającej się okazji, natychmiast wpłacić, aby otrzymać przytoczoną książkę.

Książki wydajemy tylko w oznaczonym terminie, tj. do dnia 15-go marca. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

NA CERĘ? — KREM I CHERY'S

Nędza cichego miasteczka.

W pogoni za kawałkiem chleba.

Z Krotoszyna donoszą: Miasteczko Kobylin w powiecie krotoszyńskim posiada wielu bezrobotnych o których absolutnie nikt się nie troszczy, to też nędza tych nieszczęśliwców przechodzi ludzką pojęcie.

Nic nie pomagają kolatan'a bezrobotnych do miejscowych władz. Bezrobotni opuszczeni są, zdaje się, przez

wszystkich.

Wielu z bezrobotnych chce się wraz z rodzinami radować przed śmiercią głodową, z narażeniem życia, zdobywać żywność i opał z wagonów transportów kolejowych, czyli kradną. W celu zdobycia opału udają się bezrobotni, tek mężczyźni jak i niewiasty, również do pobliskiego lasu. I znów kradną.

To też wypadki postrzelenia i okaleczeń są na porządku dziennym.

Dzieci bezrobotnych, na pół nagie i bosa, udają się do okolicznych wiosek i zebrza o kawałek chleba.

W mieście rzerzy się niemoralność: młode niewiasty dotknięte bezrobociem szukają sposobu do życia w drodze sprzedawania swego ciała przegrodym meczyzynom. W mieście panują różne choroby zakaźne, tak wśród dzieci bezrobotnych jak i wśród starszych.

Oto ponury obraz życia polskiego miasteczka.



RADJO-KACIK.

DZIS, dnia 21 lutego wieczorem: RASZYN.

- 15.45 Muzyka salonowa z płyt
- 16.45 Lekcja języka francuskiego — L. Rouquigny
- 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko oryginalne T. Sygletyńskiego i St. Belskiego p.t. „Zycie Chopina”
- 18.00 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
- 18.10 Pogadanka rolnicza
- 18.25 Trio St. Rymowicza
- 18.45 Co czytać? (szkie literacki) wygł. R. Zrębowicz
- 19.00 Koncert
- 19.30 Muzyka z płyt
- 19.45 Program na dzień następny
- 19.50 Wiadomości sportowe
- 20.00 Amerykański kwartet kobiecy i kwintet salonowy Goida
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Jak pracujemy w Polsce?
- 21.00 „Egzotyczna podróż” — audycja muzyczna w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
- 21.45 Odczyt z Krakowa
- 22.00 Koncert reklamowy
- 22.15 Muzyka taneczna
- 22.45 Rozmowa z angielskimi słuchaczami, poprowadził T. Ordon
- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
- 23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

- 18.00 Lekcja skrzynka pocztowa — omówi red. J. Piotrowski
- 18.15 Muzyka z płyt
- 18.20 Repertuar teatrów
- 19.56 Wiadomości sportowe lokalne
- 22.45 Muzyka z płyt

PIĄTEK, dnia 22 lutego.

RASZYN.

- 6.45 Pieśń poranna
- 6.48 Muzyka z płyt
- 6.52 Gimnastyka
- 7.07 D. c. muzyki z płyt
- 7.15 Dziennik poranny
- 7.25 D. c. muzyki z płyt
- 7.35 Chwilka pań domu
- 7.40 Zapowiedź programu
- 7.50 Koncert reklamowy
- 10.30 Transmisja uroczystego nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
- 11.57 Sygnal czasu
- 12.00 Hejnał
- 12.03 Wiadomości meteorologiczne
- 12.05 Przegląd prasy polskiej
- 12.10 Muzyka salonowa - taneczna w wykonaniu orkiestry T. Kwiecińskiego
- 12.45 „Wychowanie społeczne w przedszkolu” — wygł. Z. Bogdanowicz
- 13.00 Dziennik południowy
- 13.05 Stare walce z płyt
- 13.30 Wiadomości o eksporcie polskim
- 15.35 Przegląd giełdowy

CHORE PŁUCA

osłabiają organizm

co powoduje zmniejszenie odporności ustroju. Ziola magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucnym „PULMOSA” zawierające rzadką roślinę chińską Schin-Schen, stosowane przy cierpieniach płucnych, kaszlu, załęgnięciu i duszności dają należyte wyniki.

Ziolo ze znak obr. „PULMOSA” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

- 15.45 „Marsze królowej broni — piechoty” w wykonaniu orkiestry 36 p. p.
- 16.45 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa z Lwowa
- 17.15 Muzyka do utworów dramatycznych z płyt
- 17.50 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mścielicki
- 18.00 Kacik dla młodzieży wiejskiej
- 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
- 18.15 „Muzyka taneczna w literaturze skrzypcowej i fortepianowej”. Wykonawcy: O. Iliwicka (fort.) i N. Stokowska (skrz.)
- 18.45 Odczyt z Poznania
- 19.00 Muzyka popularna z płyt
- 19.20 Reportaż uroczystości chopinowskich w Dreźnie (transmisja z Dreżna)
- 19.30 Pieśni w wykonaniu B. Tysiąka
- 19.45 Program na dzień następny
- 19.50 Wiadomości sportowe
- 20.00 Jak spędzić święto?
- 20.05 Pogadanki muzyczne wygł. prof. Stan. Niewiadomski
- 20.15 Festival chopinowski z Filharmonii Warszawskiej z udziałem orkiestry filharmonicznej pod dyr. M. Mierzejewskiego
- W przerwie: Dziennik wieczorny oraz jak pracujemy w Polsce?
- 22.30 Recytacje poezji
- 22.40 Koncert reklamowy
- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
- 23.05—23.30 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

- 18.00 Muzyka z płyt
- 18.10 Repertuar teatrów
- 19.56 Wiadomości sportowe lokalne

KAMIENIE ŻÓLCIOWE tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zapobiegając ich powstawaniu, stosujcie ziola CHOLEKINAZA H. Niemcewskiego.

CLAUDE GEVEL.

ZAWIADOMIENIE.

Wśród listów, które pani Peritien przegłała data przy śniadaniu, rozrzucając je na stole pomiędzy filiżanką, czajnikiem, masielniczką i koszykami z sucharkami, znajdowało się zawiadomienie komisariatu policji dla pana Peritiena, z adnotacją: „pilne”. Otworzyła je więc przedewszystkiem.

Zawiadamiano pana Peritiena, że niejaka p. Ewelina Maise po wypadku samochodowym, jaki miał miejsce wieczora dnia poprzedniego, została w stanie ciężkim przewieziona do szpitala Beaujon.

Na blankiecie urzędowym tylko trzy wyrazy skreślone zostały ręką: „ciężki” oraz nazwiska: Beaujon, Peritien i Ewelina Maise. Tem bardziej więc pani Peritienowa odczuła niepokój, tajemniczy związek, jaki łączył jej męża z nieznaną. Bowiem czyżby go uprzedzono, gdyby nie istniały podobieństwa nimi poufne stosunki?

Mimo to wydawało się rzeczą dziwną, że ktoś pozostający z p. Peritienem w bliskich stosunkach nie został poinformowany o jego wyjeździe do Ameryki na czas dłuższy... I było rzeczą bardzo dziwną, że nie zastosowano środków ostrożności ku uniknięciu tak brutalnej niedyskrecji... Takie oto były argumenty, jakie się nasuwały mimo-

woll. Mimo to słuszne podejrzenie powstało w umyśle zaskoczonej małżonki.

Nie otwierając już innych listów i nie kończąc śniadania, pani Peritienowa ubrała się szybko i udała się do komisariatu, gdzie od tysego urzędnika zdołała jedynie otrzymać szorstkie potwierdzenie faktu: zawiadomienie zostało doręczone zgodnie z obowiązującymi przepisami, na podstawie papierów ofiary. Po bliższych szczegóły należało udać się do szpitala.

P. Peritienowa wykonała to niszczalnie. W szpitalu dowiedziała się, że p. Ewelina Maise zaraz po przewiezieniu do szpitala została poddana zabiegowi chirurgicznemu, dotąd nie odzyskała przytomności, a stan jej chwilowo wykluczał wszystkie wizyty.

Wizyta dla pani! — oznajmiła infirmierka. Chora otworzyła oczy i w jej wzroku, trochę błędnym jeszcze po narkozie operacyjnej, przemknął błysk zdumienia. Pani Peritienowa nachyliła się nad łóżkiem.

Niech się pani nie dziwi — rzekła totem łagodnym — jestem Peritienowa, mój mąż jest w podróży... Zawiadomiono go o wypadku... przyszedł zamiast niego... Ewelina Maise wydała lekki okrzyk i przynkłała oczy... Wydawała się zemdlona. Gość chciał przywołać pielęgniarkę, ale chora powstrzymała ją ruchem ręki — gestem błagalnym, ale i uspokajającym zarazem... — Proszę wybaczyć — szepnęła do nachylonej nad nią p. Peritienowej — i niech sobie pani nie imaginuje... Wytumaczę

przedostawały się odgłosy ludzkiego cierpienia: czy ciekawość, czy litość, czy też gniew, może? Gniew prawdopodobnie przedewszystkiem przeciwko kobiecie, która w życiu jej odegrała rolę intyruza, naruszając jej spokój, a kto wie, czy nie szczęście także.

Jednakże, gdy znalazła się wobec nieruchomej postaci, rysującej się pod koldrą szpitalną, na widok udręczonej twarzy, zniekształconej bandażem, spod którego wysuwały się siwe kosmyki włosów, zapomniała o swym żalu — nieusprawiedliwionym, może — i doznała tylko współczucia.

— Wizyta dla pani! — oznajmiła infirmierka.

Chora otworzyła oczy i w jej wzroku, trochę błędnym jeszcze po narkozie operacyjnej, przemknął błysk zdumienia.

Pani Peritienowa nachyliła się nad łóżkiem.

Niech się pani nie dziwi — rzekła totem łagodnym — jestem Peritienowa, mój mąż jest w podróży... Zawiadomiono go o wypadku... przyszedł zamiast niego...

Ewelina Maise wydała lekki okrzyk i przynkłała oczy... Wydawała się zemdlona. Gość chciał przywołać pielęgniarkę, ale chora powstrzymała ją ruchem ręki — gestem błagalnym, ale i uspokajającym zarazem... — Proszę wybaczyć — szepnęła do nachylonej nad nią p. Peritienowej — i niech sobie pani nie imaginuje... Wytumaczę

wszystko... Dziś nie czuję się na siłach.

— Straszna miałam noc — rzekła nazajutrz — lękałam się umrzeć... bo cóżby to było, gdyby mnie pani nie zastała już przy życiu?... Oto, co zasłoi: ofiarowano mi na Nowy Rok kalendarz z notatnikiem... Pewnego wieczora, będąc sama w domu, otworzyłam go na pierwszej kartce, gdzie jest miejsce dla nazwiska, numeru telefonu i t. d., a wreszcie dla nazwiska osoby, którą zawiadomić należy w razie wypadku.

Ewelina urwała, bez tchu, zmęczona wysiłkiem... Zamyśliła się na chwilę, nabrała tchu ponownie, i jakkolwiek pani Peritienowa błagała ją nie męczyć się, chora ciągnęła:

— Muszę pani powiedzieć, żeby nie zostawiał pani w błędzie... Zrazu odniechcenia zapomniałam formularz, ale gdy przyszło do „osoby, którą zawiadomić trzeba w razie wypadku”, zaczęłam się namyślać. Czyje tu nazwisko wymienić?... Czy siostry, z którą poróżniłam się oddawna?... Moich obecnych znajomych?... Lista ich jest niedługa: z przegłędem jej zatłowiłam się szybko. Sami egości!... Słyszałam w myślach jednych: „Co za pita!” Co do drugich, nie chciałam, by mnie widzieli taką opuszczoną... Dla wszystkich byłam jednakowo obca i obojętna... Zrozumiałam owego wieczora, jak bardzo jestem samotna... I wówczas z mroku przeszłości wyłonił się jeden obraz... Nie może pani czuć żalu do mnie, bo było to przed dwudziestu

laty... Mąż pani miał podówczas lat dwadzieścia pięć, i ja także... Kochałam go bardzo do tego stopnia, że robiłam sobie pewne złudzenia... szalone, przynajmniej... Trwało to dwa lata, a potem rozstał się ze mną i ożenił się. Nigdy więcej nie spotkałam go, aczkolwiek niekiedy słyszałam coś o nim... Nie zastanawiałam się nad tem bliżej... Ale owego wieczora, w mej samotności, gdy chodziło o podanie nazwiska osoby, którąbym zobaczyła pragnęła w nieszczęściu, zaraz pomyślałam o nim... Trudno mi powiedzieć, jakie przecudzone kierowało mną wtedy... A więc uprzedzono go, gdy spotkał mnie wypadek... Jest nieobecny. A pani... Proszę mi wybaczyć...

— Przychodzić będę codziennie — oświadczyła p. Peritienowa.

I dotrzymała słowa. Pewnego dnia infirmierka poinformowała ją, że nie mogło już być mowy o wyzdrowieniu: śmierć pokonała życie i czekała swej godziny.

Nazajutrz p. Peritienowa przyszła znowu, lecz nie była sama.

— Sądzę — rzekła — że widok mego syna uraduje panią... Powiadają, że jest żywym portretem mego męża.

— To prawda! — szepnęła Ewelina, rozpromieniona.

— Piotrusiu! — rzekła p. Peritienowa do syna — uściskaj tę panią, dawną i dobrą przyjaciółkę twego ojca...

Tym. L. M.

Czy dokuczają ci artretyzm? Jedz jaknajwięcej kartofli.

Dr. Hindhede (Kopenhaga) doszedł do kilkuletniej obserwacji do wniosku, że kartofle są najstosowniejszym pożywieniem przy skazie moczanowej, czyli popularnie t. zw. artretyzmie. Rozpuszczają one bowiem kwas moczowy w stopniu niemierniejszym, niż używane w tym celu preparaty farmaceutyczne. Zaleca on artretykom dietę, składającą się z gotowanych kartofli z dodatkiem

chleba oraz niektórych jarzyn. Wyniki stosowania takiej diety w ciągu kilku tygodni mają być znakomite. Poza to zdolność rozpuszczania kwasu moczowego przypisuje doktor Hindhede również wodzie, w której kartofle się gotowały. Woda kartoflana jest zresztą ulubionym środkiem ludowym przeciw podagrze, stosowanym w Szwecji i niektórych dzielnicach Niemiec.

50-lecie listu pasterskiego angielskiego biskupa.

Nadmierne gromadzenie majątku musi być usunięte przez prawo jako nadużycie.

Tygodnik „The Universe” przypomina, że katolicy angielscy w osobie biskupa dr. Bayshawe z Nottingham mają prekursora atolickiego ruchu społecznego, który śmiało może stanąć obok najwybitniejszych przywódców kontynentu europejskiego. Pismo drukuje list pasterski tego biskupa, wydatny przed 50-letni laty, a więc 7 lat przed pojawieniem się słynnej encykliki społecznej „Rerum Novarum”. Jest to dokument, który dobitnie charakteryzuje poglądy wysoce dostojnika kościelnego na kwestię prawdziwości społecznej i nawet z wzięciem do wzięcia historycznych winien być zachowany dla potomności.

W tym czasie strona zagrożona jest mękami głodu i przerażona myślą o losie żony i dzieci. To jasna jest rzeczą, że przysługujących jej praw żądać się nie dozwolimy, lecz pod twardym przymusem nędy. Tak wywołane przyzwolenie nie wystarczy, by niesprawiedliwy sam przez się kontrakt zamienić na sprawiedliwą umowę.”

„Nadmierne gromadzenie majątków ziemskich — pisze biskup Bayshawe — w rękach tych, którzy nie korzystają z nich dla własnego użytku i sami na nich nie gospodarują, musi być usunięte przez prawo jako nadużycie. A tak samo łączenie przedsiębiorstw przemysłowych w ręku jednego przedsiębiorcy albo towarzystwa szczególnego wówczas, gdy przedsiębiorstwo pracuje a pożyczane pieniądze, nie może być poważnym do niszczenia możliwości zwykłych okolicznych drobniejszych przedsiębiorców ani nie może odcinać się

Skomplikowane przygotowania. Jak powstaje talerz?

Polska porcelana nie ustępuje zagranicznej.

Surowce służące do wyrobu porcelany są bardzo proste, a mianowicie: kaolin, kwarciec, szpat polny i skała. Przygotowanie surowców to najważniejsza czynność przy fabrykacji. Surowce mije się w dużych walcach na drobny miar a następnie przesiewa w precyzyjnych sitach. Wszystko to miesza się w odpowiednim stosunku, z 50 proc. ilości kaolinu i szlamuje w wodzie. Tak przygotowany materiał podlega dokładnemu wyciskaniu przy pomocy zgrzeszczonego powietrza. Mieszanie to walcuje się ponownie, aż wreszcie poddaje się przefermentowaniu czyli przefermentowaniu w basenach.

Obecnie prowadzamy kopalnię w Czechosłowacji z okolicy Jasnou i z Niemiec z Saksonii okolic Miśni. Jedynie kwarciec sprowadzamy częściowo z Wolynia. W Polsce mamy 5 fabryk porcelany: a mianowicie: w Cielmowie, Chodzieży, w Katowicach-Bogucicach (Giesche), w Brykach porcelany „Karolina” w Czesławicach, Zakłady Ceramiczne „Jupiter” w Częstochowie. Roczna produkcja porcelany wynosi około 20.000 ctr. Zapotrzebowanie zaś 30.000 ctr. wobec czego 10.000 ctr. sprowadzamy z Czechosłowacji i Niemiec. Dziś wyroby polskie są tak piękne i wysokiego gatunku, że należałoby zupełnie wyrugować wyroby zagraniczne, przez co podnieśli się krajowa produkcja.

Eddie Risko... Polakiem

Nowa gwiazda pięściarska.

Kiedy nasz znakomity pięściarz Tadeusz Jaros doznał tragicznej porażki z rąk Eddie „Babe” Risko, Polacy byli zaskoczeni. Ale nie tylko my. Wielki im preserjo francuski Jeff Dickson, który liczył się z Jaroszem, jako z najgroźniejszą szermierką dla Marcel Thilla, powiedział z ulgą: „Jeden już ubył” i skierował całą swą energię do zaaranżowania spotkania Thil — Mc Avoy, które gwarantowało niemierniejsze wpływy kasowe, a było... mniej niebezpieczne dla Francuza. Przegraną Jarosza poruszyła również mocno i opinię sportowa Ameryki. Przewidywałem, że za Oceanem szczyt i wywołania, niemierniejsze rewelacje od wyniku samego spotkania. Eddie „Babe” Risko okazał się również Polakiem.

ty Vince Dundee'go, na którym Jaros zdobył tytuł mistrza Ameryki w średniej. To drugie zwycięstwo „Babe” podane jednak było ostrej krytyce prasy i ostentacyjnie, w wyniku narad specjalnej komisji. Dundee został z pokonanego kreowany na zwycięzcę. Mimo jednak tej komisyjnej „poprawki”, mimo do pewnego stopnia przypadek kowego sukcesu z Jaroszem, który już w samym początku walki nadwerdzał sobie kolano — Henryk Pylkowski jest obecnie jedną z najświetniejszych atrakcyjnych amerykańskich ringów. Czytelników zainteresują niewątpliwie jego pięściarskie dzieje, które tu pokrótce skreślmy. Henryk Pylkowski liczy dziś zaledwie 22 lata, był doniedawna marynarzem i dzierzył we flocie championat wagi średniej od r. 1931 do 1933, kiedy to przeszedł na zawodownictwo. We wszystkich klubach nad Pacyfikiem znany był jako „Sailor Pylowski” (Marynarz Pylowski). Walcząc przeważnie w 20 dniach strona Pylkowski wzmocnił swą ułudę „matchmakerów” nowojorskich i wskutek tego, aż do chwili spotkania z Jaroszem, był mało popularny. Dojbro przybywszy do Svrakuze w stanie N. Jork „Marynarz” wpadł w oczu „matchmakerowi” Joe Netro, który postanowił puścić go na szeroka widownię. Udało się! Choc walczył z Jaroszem w Saranton sfinalizowano po dużych trudnościach — wynik jednak przeszedł, jak wiadomo, wszelkie oczekiwania. W ciągu 6 rund sześć razy znalazł się Jaros na deskach, dopóki w 7-ej sędzia Walson na żądanie menażera Ray Fout sa, nie przerwał bezradnie już walki.

podobno jego prawdziwe nazwisko: Henryk Pylkowski. Nie przebrzmiały jeszcze echa zwycięstwa nad Jaroszem, kiedy Pylkowski osiągnął nowy triumf, bijąc na punk

Pylkowski, jako zawodowiec, stoczył dotąd przeszło 60 walk i pokonał wielu wysokiej klasy pięściarzy jak: Lerov Brown, Joe Smallwood i Szwede Burglund, który w roku 1933 zwyciężył Rana. Ostatnio przed kilkunastu dniami „Babe” osiągnął w Chicago remis z Sally Dukelskim (również Polakiem), co jednak dowodzi pewnego stopnia formy, gdyż Dukelski reprezentuje zupełnie mierną klasę. Nokaut techniczny, jaki z rąk Pylkowskiego otrzymał Jaros, jest pierwszym w jego dotychczasowej karierze i świetny pięściarz nastaje umiarce na rewanż. Pylkowski nie ma oczywiście nic przeciwko temu. Nie ma wiele do stracenia, a zwycięska może ogromnie już, gdyż nie jest wykluczone, że tym razem stawka spotkania będzie tytuł amerykański w kategorii średniej. Menażerowie i „matchmakerzy” pracują gorączkowo, znając świetnie psychikę swej publiczności. Amerykanie na la się zawsze do meczów, w których wchodził a groźni zawodnicy skaczą do oczu szampionom.

Wszystkie zależy od rodzaju plamy barwikowej. Jedne trwają krótko i same znikają, inne są uporczywe i odporne na leczenie, nie dają się zupełnie usunąć. Omówimy więc pokrótce sposoby ich zwalczania. Naogół dają się one usunąć przez stosowanie środków zluszczeniowych skóry, mydeł siarkowych i maści wybielającej. Często też dobry skutek otrzymujemy przez utlenienie zabarwionego miejsca przez kilka dni perhydrololem w maści lub wprost wodą utlenioną.

Innego postępowania wymagają plamy barwikowe, występujące w postaci smug na szyi i dekolcie, które zazwyczaj trwają tylko kilka dni i potem same u

Ghandi wrogiem Boya.

Sprawa regulacji urodzin.

Niedawno w czasie swej bytności w Delhi Mahatma Ghandi udzielił delegatce stanu Cochin na wszechindyjski zjazd kobiecy pani Kuttan Naim wywiada, w którym poruszył rozmaite interesujące zagadnienia aktualne, m. in. także sprawę koedukacji, uświadamiania dzieci, higieny i regulacji urodzin. W związku z tem tygodnik „The Catholic Leader”, wychodzący w Madrasie tak pisze: „Mimo, że nie podziwiamy całkiem punktu widzenia Ghandiego w tych zagadnieniach życia współczesnego, musimy jednak przyznać, że stanowisko jego w kwestii regulacji urodzin jest takie, iż może śmiało uzyskać aprobatę każdego poważnie myślącego człowieka. Kwestia regulacji urodzin dyskutowana była szeroko i oświetlona z rozmaitych stron. Ghandi z naciskiem zaznaczył, że zdaniem jego, ograniczenie ilości potomstwa jest przeciwne prawom natury. „Jeżeli nawet przyjmemy mowę Mahatma — że metody regulacji urodzin będą stosowane w wypadkach wyjątkowych, niebawem przekonamy

się, że od „wyjątku” do „wyjątku” w krótkim czasie system regulacji stanie się „zwykłym” powszechnym, przynosząc, tem samem nieobliczalnie w swych skutkach korzyść społeczeństwu i ludzkości”.

nieopieczanymi robotnikami, którzy całkowicie są zależni od powodzenia lub niepowodzenia jednego człowieka. Iusi był również usunięta nieograniczone konkurencja, która z konieczności prowadzi do nadprodukcji, do obniżania cen, do wszelkiego rodzaju nieuczciwości, do rujnowania wojny między robotnikami i przedsiębiorcami, do strajków, rozruchów i wreszcie do ruiny przemysłu.

Zasada, że państwo obowiązane jest polecać, chronić i regulować przemysł w tych sferach, które obywateli i bronić biednych przed tyrańską samowolą bogatych, jest drogą zasadą teologii. Umowa pracy według prawa naturalnego winna być tego rodzaju, by stwarzała moralne więzy między przedsiębiorcami i robotnikami, więzy, które robotnika zobowiązują do sumiennej pracy dla pracodawcy, a przedsiębiorcy nakładają troskę o to, by robotnik miał godne złożenie mieszkanie, mógł należycie

Teraz następuje formowanie naczyń na kołowrotkach w odpowiednich szablach. Przygotowane naczynia podlegają suszeniu i wypalaniu w odpowiednich formach z gliny ogniotrwałej dla ochrony naczyń przed zniszczeniem w ogniu. Wypalanie trwa 16 godzin w temperaturze 800 stopni Celsjusza. Wypalane naczynia po raz pierwszy podlega gazu glazurowaniu. Glazura składa się z tych samych surowców co naczynia porcelanowe; jedyną różnicą jest to, że kwarciec i skałenka, jest większy od kaolinu. Drobną sprószkowaną surowce miesza się z wodą i klejem.

W przygotowanym w ten sposób młuku zanurza się naczynie, pierwszy raz w palone a następnie powtórnie wypala się je celem stopienia glazury. Jeżeli chcemy talerz odpowiednio upiększyć różnymi barwami, maluje się talerz farbami metalicznymi przy pomocy szablonów lub ręcznie i wreszcie trzeci raz się wypala. Oto rezultat niezliczonej ilości dro-

15 milionów Brazylijanek nie narzekają na swój los.

Obszarem swym Brazylija przewyższa Stany Zjednoczone Ameryki. Na tych obszarach mieszka tylko 30 milionów mieszkańców, z czego połowa kobiet. Nowa konstytucja brazylijska daje kobietom równouprawnienie w pełnym tego słowa znaczeniu. Oprócz praw obywatelskich przysługujących im jeszcze — w razie małżeństwa z cudzoziemcem — prawo wyboru przynależności państwowej. Dalej głosi nowa konstytucja, że za równowartościową pracę kobieta otrzymuje równowartościowe wynagrodzenie, Niema urzędu w administracji, czy też w komisjach technicznych, nie wyłączając foteli ministrów, do których kobieta nie miała dotychczas dostępu. Urzędniczym państwowym przysługuje w okresie ciąży i porodzie trzymiesięczny płatny urlop. Wszystkie postulaty kobiece na polu opieki nad matką i dzieckiem zostały nową konstytucją usankcjonowane. Te zdobyte, to zupełnie zwycięstwo w walce o swoje prawa, zawdzięczają kobiety przewyższającemu grupę zapalnych działaczy, oddanych dusza i sercem sprawie, przeszedł w całym szeregu stowarzyszeń pod przewodnictwem p. dr. Berty Lutz, rozwinięły te panie gorące agitacje, poruszały wszystkie wybitne i miały odnieść do swego ce-

lu. Pani Berta Lutz znana jest i w Europie ze swego wystąpienia na kongresie równouprawnienia kobiet w Rzymie.

Trzy żony umarły, a dziesięć... uciekło.

Cyganie mają swoje prawa, zwyczajnie i moralność, która obowiązuje wszystkich członków tej rasy. Istnieje np. wśród nich zwyczaj dawania pewnego odszkodowania rodzicom za żonę, jak i otrzymywanie automatycznie swobody nawiazania nowego związku gdy jedno z małżonków ułotni się.

jest takie, iż może śmiało uzyskać aprobatę każdego poważnie myślącego człowieka. Kwestia regulacji urodzin dyskutowana była szeroko i oświetlona z rozmaitych stron. Ghandi z naciskiem zaznaczył, że zdaniem jego, ograniczenie ilości potomstwa jest przeciwne prawom natury. „Jeżeli nawet przyjmemy mowę Mahatma — że metody regulacji urodzin będą stosowane w wypadkach wyjątkowych, niebawem przekonamy

Niedawno w jednej z miejscowości Jugosłowiańskich pojawił się czterdziestoletni cygan, prosząc o pozwolenie dla siebie i żony osiedlenia się w mieście.

Zapytany o rodzinne stosunki odpowiedział, że posiada jedną tylko żonę, która jednak jest czternastą jego połowicą.

Jak do tego doszło? Trzy żony mu umarły, dziesięć mu uciekło: te czternastą kupił za „ciężkie pieniądze”, bo we dle wagi, licząc po 120 dynarów za kilogram.

Dziewczyna nim została zważona, musiała włożyć lekką sukienkę i zdjąć trzewiki. Ważyła 54 kg. za co cygan musiał zapłacić jej ojcu 6480 dynarów. „Dobrze się stało — kończył cygan — że jej dziś nie musiałem kupować, bo znacznie teraz przybrała na wadze”.

Pająk z ludzką twarzą. NOŚ CZERWONY, USTA BIAŁE.

Jak podaje prasa londyńska, w prowincji Honan, miejscowości Czma-tien znaleziono nader rzadki okaz pająka. Tułów jego jest mały, a głowa nadmiernie wielka i przedstawia dokładną podobiznę brzydkiej twarzy ludzkiej.

Pieprzyki i brodawki są często uprzykrzeniem płci nadobnej.

Drobne znamie barwikowe umieszczone w odpowiednim miejscu, często dodaje uroku kobiecie, podkreśla jej urodę i stanowi ten „pieprzyk”, który czyni kobietę pociągającą. Jeśli jednak „pieprzyków” takich nagromadzi się zbyt dużo, gdy są one zbyt wielkie lub niewłaściwie rozmieszczone, to łatwo mogą zniszczyć całe piękno nieskazitelnej pozątem cery. Czy można się ich wtedy pozbyć i w jaki sposób to uskutecznić? Wszystko zależy od rodzaju plamy barwikowej. Jedne trwają krótko i same znikają, inne są uporczywe i odporne na leczenie, nie dają się zupełnie usunąć. Omówimy więc pokrótce sposoby ich zwalczania. Naogół dają się one usunąć przez stosowanie środków zluszczeniowych skóry, mydeł siarkowych i maści wybielającej. Często też dobry skutek otrzymujemy przez utlenienie zabarwionego miejsca przez kilka dni perhydrololem w maści lub wprost wodą utlenioną.

stępują. Nie należy przeciwko nim stosować środków wybielających, gdyż to pogarsza tylko stan. Przeciwnie natomiast ogólne zaciemnienie skóry przez opalenie jej na słońcu zmniejsza różnicę zabarwienia. Trudne jest usunięcie t. zw. plam wątrobowych. Polecają przeciwko nim lekkie zdercie maskorka zapomocą t. zw. „glaspapieru” i potem dopiero zastosowanie środków wybielających. Właściwe znamiona barwikowe, zwłaszcza popularnie brodawkami, dają się dość łatwo usuwać. Jeśli zawierają włosy to niszczy się najpierw cebulki włosowe zapomocą elektrolyzy przez co znamie ulega znacznej zmniejszeniu, a potem dopiero usuwa się samo znamie przez zamrożenie kilkuminutowym dymem dwutlenkiem węgla, lub przez wypalenie zapomocą prądu elektrycznego. Zabieg taki powinien być wykonany przez fachową rękę, gdyż inaczej mogą powstać szpecące blizny.

PODSŁUCHANE PECH.

— W dwa dni po ślubie mój mąż wygrał na loterii 200.000 złotych.
— Mój Boże! O dwa dni zapóźno!

PAMIĄTKA POSMIERTNA.

On: — Co pani tam ma w medaljonie, który pani nosi na szyi?
Ona: — Nic, tam jest tylko kilka włosów z głowy mego męża.
On: — Jaki? Czy pani mąż już umarł?
Ona: — Nie, mój mąż jeszcze żyje, ale jego włosy są już na tamtym świecie.